

**Mariusz Kwiatkowski**  
o emocjonalnej grze  
wokół kwestii  
imigracji

str. 2



**Rafał Adamczak:**  
W najbliższym czasie  
chcemy wybudować  
w Zielonej Górze  
300 mieszkań

str. 4



**Paweł Tonder**  
o remontach dróg  
w Zielonej Górze  
i utrudnieniach  
dla kierowców

str. 5



# NASZA LUBUSKA

nr 11 (155)  
11-17 kwietnia 2025  
ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne



**C**entra Integracji Cudzoziemców stają się obiektem manipulacji politycznych i kampanii dezinformacyjnych. Choć centra w rzeczywistości pomagają obcokrajowcom w nauce naszego języka, znalezieniu pracy czy adaptacji społecznej, niektórzy politycy – w tym ci, którzy wcześniej popierali ich tworzenie – dziś przedstawiają je jako zagrożenie.

– PiS buduje swoją kampanię na lękach i obawach społecznych – wskazuje poseł RP prof. Waldemar Śługocki. – Zamiast merytorycznej dyskusji, mamy do czynienia z celowym straszaniem i tworzeniem fałszywej narracji, która uderza w lokalne wspólnoty. Centra Integracji Cudzoziemców nie są problemem, są rozwiązaniem, które pomaga budować silne, zintegrowane społeczeństwo. W obliczu dezinformacji kluczowe jest, by mieszkańcy nie dali się zmanipulować politycznym emocjom – mówi.

O merytoryczne spojrzenie na sprawę apelowała dyrektorka Wojewódzkiego Urzędu Pracy Anna Urbaniak. – W centrach integracji cudzoziemców uczymy imigrantów naszego kraju. Przede wszystkim naszego języka. Są dla nas ważnym potencjałem – podkreśliła.

Więcej na str. 3

## W NUMERZE

Zielonogórski E-Fasiąg  
zawiezie turystów  
nad Morskie Oko

str. 4

Lubuska Dziewiątka  
zagrała va banque  
i buduje most drogowy

str. 7

Ten pomnik to niemy  
świadek historii  
kobiet z Ravensbrück

str. 10



**Razem możemy więcej! Ponad  
80 mln złotych dla gmin**

str. 6



**Piekło Przytoku. Na starcie  
niemal 100 śmiałków**

str. 12



**LCI-LUBUSKIE.PL**

Najnowsze informacje z regionu, opinie, wywiady



## NASZ KOMENTARZ

### Przekroczona granica



Panie prezesie, dziękujemy za wizytę... ale my tu żyjemy naprawdę.

W minionym tygodniu pan Jarosław Kaczyński złożył wizytę w Słubicach. Stanął na moście, rzucił kilka mocnych haseł do kamer i pojechał dalej. Dowiedzieliśmy się, że niemiecka policja rzekomo „wjeżdża w głąb Polski”, że to „nienormalna sytuacja” i że nasza granica jest zagrożona. Serio?

Jako ktoś, kto urodził się i wychował w Słubicach, kto tu żyje na co dzień, muszę powiedzieć jedno: panie prezesie, to nie jest plan filmowy, tylko nasze miasto. I nie, niemiecka policja nas nie terroryzuje – za to politycy, którzy przyjeżdżają na chwilę tylko po to, żeby nagrać materiał pod tezę, potrafią skutecznie zepsuć atmosferę.

Słubice i Frankfurt to jedno codzienne życie. Mamy wspólne rodziny, pracę, sklepy, szkoły. Codziennie przekraczamy granicę, której dla nas – mieszkańców – praktycznie nie ma. I nie potrzebujemy, żeby ktoś z Warszawy opowiadał światu, że tu jest niebezpiecznie.

Zamiast opowiadać o „naruszeniach suwerenności”, może warto było porozmawiać z mieszkańcami? Posłuchać, z czym naprawdę mierzy się nasz region? Ale to wymaga czegoś więcej niż piętnaście minut przed kamerą.

A może chodziło tylko o to, żeby medialnie „odbić” Słubice na chwilę od rzeczywistości i wrócić do narracji z lat dziewięćdziesiątych? Jeśli tak, to gratuluję pomysłowi – tylko że my tu już dawno jesteśmy w XXI wieku. Może czas nadrobić?

Na przyszłość – mniej dramatyzmu, więcej realnych działań. I proszę nie traktować Słubic jak scenografii do politycznego spektaklu. My tu naprawdę żyjemy. Codziennie.

Z pozdrowieniami (i lekkim niedowierzaniem)

Daniel Szurka  
radny Rady Miejskiej w Słubicach

”

**CAŁY NASZ OBSZAR POWIĄZAŃ  
JEST BRUTALNIE PRZECIĘTY NA PÓŁ.**

**KILKUDZIESIĘCIOLETNI  
DOROBK WSPÓŁPRACY  
NIE MOŻE NORMALNIE ISTNIEĆ**



**Marcin  
Jabłoński**

marszałek  
województwa  
lubuskiego

w trakcie posiedzenia  
Komitetu ds. Współpracy  
Przygranicznej  
27 marca w Krakowie

# Kampanijna gra migrantami. Tym razem także legalnymi

**Kwestia migracji kolejny raz stała się narzędziem politycznym wykorzystywanym przez PiS i Konfederację w kampanii wyborczej, a atakowane są m.in. Centra Integracji Cudzoziemców. Populistyczne działania prawicowych formacji nakręcają spiralę nienawiści wobec cudzoziemców. Jak na to reagować? Rozmowa z prof. Mariuszem Kwiatkowskim, socjologiem, pełnomocnikiem marszałka ds. społecznego potencjału regionu.**

**Mamy kampanię wyborczą, więc rozpoczęło się po raz kolejny dezinformowanie na temat migracji i migrantów. Jak pan patrzy na to z perspektywy socjologa, obserwatora?**

Myślę, że nasze, lubuskie podejście jest najlepsze, ponieważ jest oparte na faktach, na dowodach, na analizach i naukowym podejściu. I to naukowe podejście, nie tylko socjologiczne, ale politologiczne, ekonomiczne, mówi nam, że nie ma alternatywy dla integracji.

**Wplątane w to zostały dwa Centra Integracji Cudzoziemców w Lubuskim – działające już w Zielonej Górze i powstające w Gorzowie.**

Jeżeli mamy kilka czy kilkadziesiąt tysięcy osób przebywających w regionie, legalnie pracujących, uczących się, starających się ułożyć życie, wkładających swój wkład w życie regionu, to naszym interesem, nie mówię o wartościach, bo być może dla niektórych ludzi wartości nie są ważne, ale naszym interesem jest integracja. Chodzi o to, żeby oni tutaj się przygotowali do życia wśród nas, nauczyli się języka, nauczyli się naszej kultury, zidentyfikowali się w jakimś stopniu z tą kulturą, chcieli być z nami, współpracować z nami i podnosić nasz wspólny dorobek. I temu służą centra integracji cudzoziemców. One są stworzone dla cudzoziemców z uregulowanym statusem lub tych, którzy ten status właśnie regulują. Nie ma tu mowy o innych przypadkach.

**Co pan myśli i czuje, gdy słyszy ciągłą nagonkę na cudzoziemców? Wrzucanie wszystkich do jednego worka nielegalnych migrantów, gdy PiS i Konfederacja używają stałej narracji: „Przyjadą tutaj wiecej czarni mężczyźni i będą gwałcić polskie kobiety”.**

Wolałbym na ten temat się nie wypowiadać, bo musiałbym użyć brzydkich słów, których publicznie nie chcę wypowiadać. Gra emocjonalna wokół kwestii imigracji jest grą na krótką metę. Doświadczenie brexitu nam to pokazuje. Tam grano emocjami negatywnymi wobec Polaków, którzy tam mieszkali, a dzisiaj płaczą, ponieważ brakuje specjalistów, brakuje rąk do pracy. Więc nie będę



Mariusz Kwiatkowski: Centra integracji są stworzone dla cudzoziemców z uregulowanym statusem lub tych, którzy ten status właśnie regulują. Nie ma tu mowy o innych przypadkach

odnosił się do kwestii jątrzenia. Ona jest bardzo smutna. Znowu odwołam się do kwestii interesów – Brytyjczycy tęsknią za polskim hydraulikiem.

**Idea powstania Centrów Integracji Cudzoziemców sięga 2021 roku i rządu PiS. Zaangażowany jest w to również Caritas naszej diecezji. Teraz ludzie, którzy te centra inicjowali, atakują je. Paradoks jest taki, że one doskonale spełniają swoją rolę.**

**Gra emocjonalna wokół kwestii imigracji jest grą na krótką metę. Doświadczenie brexitu nam to pokazuje**

To jest znakomita inicjatywa, niezależnie od tego, od kogo wyszła. Jeżeli powstała za rządów PiS, to chwala rządowi PiS za to, że to zrobił, i za to, że to jest kontynuowane. Nawiązał pan do Caritasu. Ja nawiążę do swojego służbowego pobytu we Włoszech. Myślę, że takie połączenie profesjonalizmu z bardzo silną chrześcijańską inspiracją daje efekt naprawdę znakomity. Tam jest bardzo wiele organizacji, które kierują się duchem chrześcijańskiej solidarności i które niosą bardzo profesjonalną pomoc. To samo mamy w Polsce. Oni kierują się tym, o czym pisze Franciszek, o czym pisał Jan Paweł II przez całą swoją pontyfikat. Liczę na to, że jak

kurz kampanii wyborczej opadnie, zapomniemy o tym, bo wolałbym, żebyśmy o tym zapomnieli, i wrócimy do współpracy, która jest dla nas wszystkich potrzebna.

**Kurz wśród polityków na pewno opadnie. Pytanie, czy obywatele, którzy teraz są straszeni i nastawiani przeciw cudzoziemcom, zdadzą sobie sprawę, że to była tylko część kampanii wyborczej, gra polityczna?**

To jest trucizna, której trudno się pozbyć z organizmu społecznego. To między innymi jest moja misja. Kwestie migracyjne wchodzi w agendę planu ludnościowego i będziemy nad tym pracować, edukacja jest potrzebna. Podam twarde dane. 36 tysięcy osób płacących składki ZUS w województwie lubuskim, prawie dwa tysiące zarejestrowanych firm – to jest ogromny wkład cudzoziemców w naszym regionie. To jest jeden język, którym się posługuję – język faktów, danych, statystyk. Drugi język to jest język odwołujący się do ludzkich uczuć, do empatii.

**Czy pana zdaniem w relacjach społecznych to jeszcze będzie do naprawienia i imigranci nie będą kojarzeni, identyfikowani i nie będą synonimem czegoś złego?**

Miałem rozmowę z osiemdziesięcioparolatką, która głosuje na partię, która dzisiaj robi to zamieszanie. Pokazałem jej filmik z dziewięcioletnią Turczynką, która dwa lata temu pojawiła się w Zielonej Górze, a po dwóch

latach śpiewa polskie kolędy, zakochała się w Bożym Narodzeniu, zakochała się w Świętym Mikołaju. Wtedy moja rozmówczyni się wzruszyła i powiedziała, że to jest piękne. To jest wspaniały przykład tego, że integracja jest możliwa i potrzebna. Czyli takim językiem też trzeba z ludźmi rozmawiać, niekoniecznie ich potępiając. Przeciętny Kowalski, przeciętna Kowalska ma prawo się bać, a my mamy obowiązek ten lęk oswajać i tłumaczyć, jak jest zorganizowane centrum, czemu służy i że służy to naszemu wspólnemu dobru. Również pani Kowalskiej i panu Kowalskiemu.

# Bez paniki! To warto wiedzieć o centrach integracji

**Jak informuje Lubuski Urząd Wojewódzki, w tym roku do naszego regionu cofnięto z Niemiec niespełna 90 osób. To odpowiedź na zarzuty, że w związku z otwarciem Centrów Integracji Cudzoziemców do Polski masowo trafiają nielegalni emigranci. Kłamstw ma być znacznie więcej, o czym mówią samorządowcy i politycy. – Centra każdy może zobaczyć, nie ma tam żadnych nielegalnych emigrantów, żywności, łóżek i nie wiadomo czego. Proszę się nie niepokoić oraz nie dać się oszukać – mówi marszałek Marcin Jabłoński.**

Na razie w Lubuskim działa jeden CIC w Zielonej Górze, a w najbliższym czasie ruszy identyczna placówka w Gorzowie Wlkp. W największym skrócie można powiedzieć, że ośrodki pomagają wyłącznie cudzoziemcom legalnie przebywającym w Polsce w zrozumieniu polskiego prawa, nauce języka oraz załatwieniu podstawowych spraw, np. zapisaniu się do przychodni.

## Nie ma zalewu migrantów

– Chcę podkreślić, że centra działają w sposób przemyślany. One mają integrować, a nie dezintegrować społeczeństwo. Nie tworzymy gett. Wyciągamy wnioski z tego, co się nie udało w krajach, które mają w swojej sferze społecznej cudzoziemców i robimy to tak, aby było z tego jak najwięcej korzyści. A korzyści są niewątpliwe. Prawie 40 tys. migrantów pracuje na rzecz nas wszystkich na Ziemi Lubuskiej – zauważa **Grzegorz Potęga**, wicemarszałek województwa lubuskiego.

– Skuteczność naszych działań oceniam wysoko. Mieliśmy plan, żeby projektem objąć 700 uczestników, już w tej chwili mamy ich blisko 900, a projekt będzie trwał do końca roku i później zostanie przedłużony do końca 2029 – dodaje **Anna Urbaniak**, dyrektorka Wojewódzkiego Urzędu Pracy, który odpowiada za prowadzenie CIC.

Taki obraz centrów wyraźnie odbiega od tego, co od pewnego czasu promują w mediach tradycyjnych oraz społecznościowych politycy prawicy. Ci przekonują chociażby, że poprzez centra do Polski trafi fala nielegalnych emigrantów cofanych z Niemiec.

– Na ostatnim spotkaniu ze stroną niemiecką otrzymałem informację, że w tym roku na teren województwa lubuskiego zostało cofniętych 88 osób przez ośrodki prowadzone w Niemczech. Nie ma żadnego zalewu cudzoziemców, jeśli chodzi o nasz region – to nieprawdziwe informacje – zapewnia wojewoda lubuski **Marek Cebula**.



Konferencja dotycząca Centrów Integracji Cudzoziemców w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Lubuskiego w Zielonej Górze

Przed stygmatyzowaniem centrów przestrzega marszałek **Marcin Jabłoński**. – Nie chcemy, żeby ktoś zaburzał ten normalny, prawidłowo działający mechanizm. Opowiadał Polakom o tym, że przyjmujemy nielegalnych emigrantów, a w Centrach Integracji Cudzoziemców, które są właśnie instytucjami przeznaczonymi do wsparcia osób legalnie tu przebywających i płacących podatki, będziemy przechowywać osoby nielegalnie przekraczające granice. Absurdem jest twierdzenie, że takie osoby mają być strumieniami przesyłane z Niemiec. Fakty temu przeczą – zapewnia samorządowiec.

## Kampanijna gra na emocjach

Przedstawiciele koalicji rządowej przypominają, że to Prawo i Sprawiedliwość rozpoczęło proces tworzenia centrów, które dziś krytykują. Wszystko ma być częścią strategii w ramach trwającej kampanii prezyden-

kiej. Zdaniem polityków PO prowadzeniu takiej narracji sprzyja fakt, że wiele osób nie zdaje sobie sprawy, dlaczego Niemcy mogą cofać do Polski niektórych nielegalnych emigrantów.

– Jeżeli ktoś trafił do Niemiec z innych kierunków, np. Austrii,

**Nagane jest to, że partie polityczne w kampanii prezydenckiej kłamały, aby na obawach, lękach i strachu budować swoją strategię**

to nie będzie cofnięty do Polski, ale do kraju, z którego przybył... Chciałbym, żebyśmy mieli tę sprawę raz na zawsze wyjaśnioną i nie tworzyli mitów, nieprawd oraz stereotypów. Nagane jest to, że partie polityczne w kampanii wyborczej prezydenckiej kłamały, aby na obawach, lękach i strachu budować swoją strategię – grzmi poseł RP prof. **Waldemar Sługocki**.

W ostatnim czasie nasz region, a dokładnie przygranicz-

ne miejscowości, stały się popularnym celem podróży wielu polityków prawej strony. – Lęk budzi brak informacji, dlatego o tym rozmawiamy i informujemy Lubuszan, że my potrzebujemy wsparcia cudzoziemców choćby na rynku pracy. Te centra mają pomagać, ale też wymagać od cudzoziemców, np. nauki języka. Mówimy o migrantach legalnie przebywających w Polsce. W związku z tym duży sprzeciw wzbudza to, że wykorzystuje się takie osoby w walce politycznej – wytyka **Anna Synowiec**, przewodnicząca Sejmiku Województwa Lubuskiego.

## Rynek pracy ma zadyszkę – obcokrajowcy są potrzebni

Centrum Integracji Cudzoziemców w Zielonej Górze stworzono dzięki 6,7 mln zł dofinansowania z UE. Z jednej strony ma ono pomagać osobom z zagranicy, ale – jak przekonuje wiele osób – również działać na korzyść naszego województwa. Chodzi o braki kadrowe, na jakie

wskazuje sporo firm w regionie.

– Ogromna większość tych obcokrajowców, a zwłaszcza przybyszów z Ukrainy, bardzo szybko uczy się języka polskiego i w sposób przykładowy asymiluje się z mieszkańcami regionu. Chcemy osoby legalnie pracujące, płacące podatki, otoczyć wsparciem i opieką. Rynek pracy jest taki, że brakuje ludzi w różnych zawodach i obcokrajowcy są nam potrzebni – zapewnia **Marcin Jabłoński**.

Potencjał zagranicznych pracowników zauważa również **Waldemar Sługocki**. – Blisko 800 tys. migrantów w Polsce legalnie podjęło pracę, płaci składki zdrowotne i podatki. Zasila także kasę publiczną. Dzięki nim udało się znaleźć ręce do pracy w wielu sektorach naszej gospodarki, gdzie mieliśmy wielkie deficyty, np. w transporcie oraz branży budowlanej – tłumaczy lubuski parlamentarzysta.

Przypomnijmy, że docelowo w całej Polsce ma powstać prawie 50 Centrów Integracji Cudzoziemców.

Do tematu wrócimy w kolejnym wydaniu.

# Z Zielonej Góry nad Morskie Oko

**E-Fasiąg – tak nazywa się auto zaprojektowane przez firmę Innovation AG, które będzie produkowane w Zielonej Górze. Elektryczny pojazd w najbliższej przyszłości zacznie wozić turystów do Morskiego Oka, zastąpi wozy ciągnięte przez konie.**

Takich innowacyjnych firm może być w Zielonej Górze więcej, o czym dowiedzieliśmy się podczas otwarcia inkubatora przedsiębiorczości w Nowym Kisielinie. Budowa inkubatora „E-Mobility Innovation Hub” kosztowała przeszło 13 mln zł, z tego prawie 9 mln zł dorzuciła Unia Europejska. Budynek to prawie 2 tys. mkw., z czego ponad połowę stanowi hala montażowa. Już teraz w placówce działa kilkanaście firm.

– Przede wszystkim to obiekt poświęcony start-upom oraz firmom z sektora MŚP. Świadczymy usługi inkubacji oraz prorozwojowe, z których może skorzystać każde przedsiębiorstwo. To ważne, ponieważ obszary transformacji energetycznej oraz elektromobilności są kluczowe dla budowy gospodarki – wyjaśnia Krzysztof Burda, prezes Polskiej Izby Rozwoju Elektromobilności, która zarządza zielonogórskim inkubatorem.

## Turystyczny E-Fasiąg

Najnowszym „klientem” inkubatora stała się firma Innovation AG, która posiada w swoim projektowym portfolio maszynę o nazwie E-Fasiąg. To napędzany prądem pojazd, mający dowozić turystów do Morskiego Oka, zastępując w ten sposób wozy ciągnięte przez konie.

– Mamy również zamówienia z innych miejsc w Polsce oraz potencjalnego klienta z zagranicy. E-Fasiąg to pewna nowość na



rynku elektromobilności. Mówimy o specjalistycznym pojeździe turystycznym, wypełniającym lukę pomiędzy supermałymi pojazdami a autobusem – wyjaśnia Albert Gryszczuk, prezes Innovation AG.

Jak podkreślają przedstawiciele firmy, Zieloną Górę wybrali na swoją siedzibę m.in. ze względu na ułożenie miasta na ścianie zachodniej, działalność prowadzoną przez PIRE oraz właśnie istniejący tu inkubator przedsiębiorczości. Nic dziwnego, że duży potencjał placówki dostrzegają lubuscy parlamentarzyści oraz samorządowcy.

## Stawiamy na innowacje

– To niezwykle ważne miejsce w kontekście tego, co dzieje się na świecie oraz w UE, a jest

związane z czystą energią. Inkubator wychodzi naprzeciw oczekiwaniom społeczności polskiej, europejskiej i światowej. Jak wiemy, ekologia jest jednym z ważniejszych elementów. Rozwiązania tutaj wypracowane będą wdrażane oraz komercjalizowane przez różne podmioty

## Inkubator wychodzi naprzeciw oczekiwaniom społeczności polskiej, europejskiej i światowej

w kraju lub za granicą – zauważa poseł Waldemar Sługocki.

– Chcemy stawiać na innowacyjność w regionie, stąd dotacje z UE do takich przedsięwzięć, jak to dzisiaj otwierane. Ten inkubator już pracuje, są tu podmioty, które się zadomowiły. Bardzo

się z tego cieszymy. To dowód na to, że te zaangażowane prawie 9 mln zł pracuje na rzecz nas wszystkich w województwie lubuskim, a szczególnie firm angażujących się w innowacyjność oraz nowe technologie – dodaje Grzegorz Potęga, wicemarszałek województwa lubuskiego.

## 12 firm w inkubatorze

Obecnie w inkubatorze ma swoje siedziby 12 firm z branży odnawialnych źródeł energii oraz elektromobilności. Zajmują się one np. dystrybucją stacji ładowania czy też produkcją wiatraków.

– Liczymy, że w inkubatorze pojawią się firmy innowacyjne, które będą generowały dobre, wysokopłatne miejsca pracy dla mieszkańców Zielonej Góry. To przedsięwzięcie wpisuje się

również w strategię prezydenta Marcina Pabierowskiego, który wskazał, aby takie inwestycje były wspierane przez miasto. Zdradzę, że w ramach projektu unijnego będziemy pomagać w promowaniu tego przedsięwzięcia – tłumaczy Jarosław Flakowski, wiceprezydent Zielonej Góry.

Partnerem merytorycznym stworzenia inkubatora pozostaje firma Ekoenergetyka-Polska. Zielonogórskie przedsiębiorstwo to światowy lider w branży elektromobilności. Spółka działa na rynku 28 państw, gdzie zainstalowała około 2500 stacji szybkiego ładowania. Oprócz działalności produkcyjnej prowadzi badania w obszarze innowacyjnych rozwiązań i nowych technologii w transporcie niskoemisyjnym.

Dariusz Nowak  
d.nowak@lubuskie.pl

## Nowy prezes w zielonogórskim KTBS. Jakie ma plany?

Przez lata zielonogórskim Komunalnym Towarzystwem Budownictwa Społecznego zarządzał Janusz Jankowski, zaufany człowiek prezydenta Janusza Kubickiego. Wraz ze zmianą władzy w mieście doszło do zmiany również w tym stanowisku. Nowym prezesem został Rafał Adamczak, który wcześniej pełnił funkcję prezesa Agencji Rozwoju Regionalnego.

– Bardzo pokojowo nastąpiło przejście KTBS – zapewnia Adamczak. Jak dodaje, w spółce trwają audyty, które sprawdzają stan finansów. – Po audytach będę mógł mówić więcej, ale na razie wszystko idzie zgodnie z planem, a wszelkie harmonogramy są dochowane. Na dziś wygląda to w ten sposób, że jest wypracowany zysk za ubiegły rok i za poprzednie lata. Jednak chcemy się bliżej też przyjrzeć wydatkowaniu, kosztom, które ponosiła spółka – podkreśla Adamczak.

## 112 mieszkań gotowych do zamieszkania

Już na samym początku swojej pracy Adamczak ma szansę przekazać dobre informacje, choć tak naprawdę jest to w większości zasługa jego poprzednika. Chodzi o mieszkania przy ul. Jagiellonki.

– Czekamy już tylko na odbiory i przekazanie kluczy mieszkańcom Zielonej Góry. Jest to 60 mieszkań dwupokojowych i 52 kawalerki – wskazuje prezes KTBS.

Adamczak przedstawia również, jak nowo oddawane lokale wyglądają będą pod względem kosztów dla najemców, kładąc jednocześnie nacisk na porównanie cen ze standardowym wynajmem.

– Będzie to mniej więcej wyglądało w ten sposób: 850 zł, jeżeli chodzi o kawalerkę, a mieszkanie dwupokojowe mie-

ścić się będzie w granicach 1100 zł. Jest to troszeczkę wyższy czynsz niż w tradycyjnych mieszkaniach, w blokach czy w apartamentach, ale nie mamy tutaj odstępnego dla właściciela. De facto co najmniej dwie trzecie z opłaty, którą by musiał ponieść, mieszkańiec zyskuje w naszym KTBS – zapewnia.

## Kolejne 300 mieszkań za 3-4 lata

Jakie zadanie stawia sobie za główny cel swojej pracy Adamczak? – Przede wszystkim pozyskanie środków i wybudowanie w najbliższym czasie około 300 mieszkań – mówi prezes KTBS, zaznaczając, że sam cykl budowy trwa od 30 do 36 miesięcy.

Nie jest tajemnicą, że zielonogórskie KTBS rozpoczęło już nawet prace, by jak najszybciej tę inwestycję rozpocząć.

– W tej chwili jesteśmy na etapie przejęcia dwóch działek z zasobów miejskich na ul. Szlacheckiej i na ul. Magnackiej. To jest teren osiedla Leśny Dwór. Tam będziemy chcieli postawić od pięciu do sześciu bloków, które będą mogli zasiedlić mieszkańcy Zielonej Góry – prognozuje.

Adamczak podkreśla również, że cały czas szukane są możliwości finansowania kolejnych projektów, nie zapominając przy tym o istniejących już budynkach i potrzebie ich regularnej modernizacji.

– Chcemy korzystać z funduszu dopłat i z niskooprocentowanych kredytów BGK, ale oprócz tego poszukujemy też możliwości w KPO, który jest jednak bardziej skierowany na remonty i działania związane z istniejącymi budynkami – o tym też nie zapominamy, by zadbać o mieszkańców w starych budynkach – przekonuje Adamczak.

Adrian Stokłosa

# Nowoczesna pomoc społeczna w Międzyrzeczu

**Nasi Czytelnicy mieli już okazję czytać o tak zwanych CUS-ach, które powstają w regionie. Tym razem to Międzyrzecz ma powód do dumy! W mieście otwarto właśnie nowoczesne Centrum Usług Społecznych, które zastąpiło Ośrodek Pomocy Społecznej. Co to oznacza dla mieszkańców?**

Przede wszystkim więcej wsparcia, więcej możliwości i większą dostępność usług – niezależnie od dochodów. CUS to miejsce, które łączy ludzi i ma poprawiać jakość życia lokalnej społeczności.

## Wielkie otwarcie – festyn i integracja

Otwarcie CUS-u odbyło się z prawdziwą pompą. Festyn plenerowy przyciągnął mieszkańców, którzy mogli na własne oczy zobaczyć, co nowa placówka ma do zaoferowania. Seniorzy dostali „koperty życia” – specjalne dokumenty z najważniejszymi informacjami medycznymi, które w razie potrzeby mogą uratować życie. Było też mnóstwo rozmów o dostępnych programach wsparcia.



W Międzyrzeczu postawiono na rodzinną atmosferę podczas otwarcia

## Co oferuje ten CUS?

Centrum Usług Społecznych to miejsce dla każdego. Oferuje szeroki zakres pomocy, m.in.: warsztaty dla rodziców, doradztwo i pomoc psychologiczną, wsparcie materialne, programy aktywizacji seniorów, działania na rzecz integracji społecznej. To już nie tylko klasyczna pomoc społeczna, ale kompleksowe wsparcie, które obejmuje całe rodziny i różne grupy wiekowe.

## Nowoczesna opieka

Choć CUS nadal zajmuje się wyplatą świadczeń rodzinnych i dodatków, jego działalność jest znacząco

szersza. Nowoczesna placówka zatrudnia 50 specjalistów i działa w dwóch lokalizacjach – przy ul. Mieszka I 21 oraz Wojska Polskiego 13b. To właśnie tu mieszkańcy mogą skorzystać z pomocy psychologa, psychiatry, logopedy, pediatry i fizjoterapeuty – wszystko w jednym miejscu.

## Seniorzy na pierwszym planie

W ramach centrum działa Dzieniowy Dom Senior+, gdzie starsi mieszkańcy mogą aktywnie spędzać czas, uczestniczyć w spotkaniach integracyjnych i korzystać z fachowego wsparcia. Podczas otwarcia pokaza-

li, jak wiele energii i talentów drzemie w lokalnej społeczności!

CUS to nie tylko profesjonalna pomoc – to również miejsce, gdzie każdy może zaangażować się społecznie. Wolontariusze już zaczęli działać, a placówka stawia na budowanie więzi międzypokoleniowych i integrację mieszkańców.

– Rozszerzenie usług społecznych to konieczność w obliczu zmian demograficznych – podkreśla burmistrz Międzyrzecza **Remigiusz Lorenz**.

Katarzyna Kozłowska  
k.kozlowska@lubuskie.pl

# Ruch na moście przywrócony!

Koniec koszmarnych korków, utrudniających dojazdy do pracy i szkoły. W Krośnie Odrzańskim przywrócono dwustronny ruch na moście, który od kilku lat jest podnoszony.

Ruch przywrócono 31 marca około 15.00, co wcześniej zapowiedział wykonawca inwestycji. Mieszkańcy do obietnicy podchodzili jednak ze sporą rezerwą, bo już wcześniej budowlancy nie dotrzymali kilku deklarowanych terminów. Tym razem było inaczej.

– Po dwóch latach piekła nareszcie mamy normalny przejazd przez miasto i nareszcie można tutaj normalnie żyć – cieszy się burmistrz **Grzegorz Garczyński**.

Wykonawca – firma Strabag – wciąż nie zakończył wszystkich prac. Roboty wykończeniowe mają jeszcze potrwać parę miesięcy, ale już nie być tak dotkliwie dla kierowców. Pomimo puszczenia ruchu dwukierunkowego inwestycja wciąż budzi wątpliwości władz miasta.



– To jest inwestycja Wód Polskich. Dzisiaj wydaje nam się zupełnie niepotrzebna, ponieważ przypominę, że poprzedni rząd i decydenci podjęli decyzję o podniesieniu mostu, żeby doprowadzić Odrę do piątej klasy żeglowności. Mieszkańcy zastanawiali się, dlaczego zaczyna się od taniej jak na to przedsięwzięcie inwestycji, zamiast rozpocząć od najdroższych, wielomiliardowych inwestycji związanych chociażby z budową stopni na Odrze – wyjaśnia burmistrz Garczyński.

Na razie wciąż jeszcze obowiązuje na moście zakaz ruchu ciężarowego, wprowadzony przez Generalną Dyрекcję Dróg Krajowych i Autostrad, ale tiry i tak poruszają się po oddanym do użytku odcinku drogi. Przymożniemy, że podnoszenie mostu rozpoczęło się w 2021 r.

Dariusz Nowak

# Zielona Góra w remoncie! Będą utrudnienia

W Zielonej Górze ruszyła jedna z kluczowych inwestycji drogowych – remont ul. Zjednoczenia. Prace rozpoczęły się 18 marca i potrwać do września lub października tego roku. Kierowcy muszą przygotować się na utrudnienia, ale efekt końcowy ma zapewnić bezpieczeństwo, komfort i nowoczesną infrastrukturę.

Remont obejmie odcinek między rondem PCK a rondem przy ul. Herberta. Wykonawca rozpocznie prace od budowy nowej kanalizacji deszczowej, która znajdzie się w pasie zieleni rozdzielającym jezdnię. Kluczowym elementem modernizacji będzie wymiana całej konstrukcji drogi oraz nowa nawierzchnia, co poprawi jej trwałość i komfort jazdy.

– Będzie poprawione skrzyżowanie, które jest w okolicy Castoramy, tam, gdzie też wydarzył się niedawno tragiczny wypadek – podkreśla wiceprezydent Zielonej Góry **Paweł Tonder**. – Poprawimy ozna-

kowanie poziome, które będzie oznakowaniem grubowarstwowym, pojawią się doświetlenia przejść dla pieszych, czyli pieszy w godzinach wieczornych, kiedy jest już ograniczona widoczność, będzie lepiej widoczny.

W ramach inwestycji powstaną nowe odcinki dróg rowerowych, a piesi skorzystają z poprawionych chodników.

Jak podkreślają władze miasta, przebudowa tak ważnej arterii komunikacyjnej nie obędzie się bez utrudnień. Kierowcy muszą przygotować się na częściowe zamknięcia jezdni i zmiany w organizacji ruchu.

– Prawdopodobnie będzie zamykana jed-

na nitka, czyli jedna z jezdni, a po drugiej będzie odbywał się ruch – wyjaśnia Tonder. – Na pewno będą to utrudnienia i proszę kierowców, aby zwracali uwagę na wprowadzane zmiany istniejącego oznakowania. Na szczęście istnieją alternatywne trasy, takie jak ulice Działkowa i Herberta, które mogą pomóc w omijaniu korków.

To niejedyna inwestycja drogową w Zielonej Górze. Miasto przeznaczyło 30 mln zł na modernizację lokalnych ulic. Wśród planowanych remontów znajdują się m.in. ulice Rymarska, Składowa, Węglowa, Drzonków-Strumykowa, Pinokia, Mahonio-wa i Pistacjowa.

Przetargi są w toku. – Jest bardzo duże za-

interesowanie. Średnio dziesięć ofert na jedno postępowanie, co też jest dobrą informacją – mówi Tonder.

Władze miasta liczyły się z możliwością konieczności dofinansowania projektów, ale jak na razie wszystkie oferty mieszczą się w zaplanowanych budżetach, a nawet pozwalają myśleć o oszczędnościach.

Poza remontami dróg lokalnych w planach są również duże inwestycje infrastrukturalne, takie jak przebudowa ul. Waryńskiego i Zacisza oraz budowa ul. Aglomeracyjnej i pierwszego etapu obwodnicy zachodniej. Przetargi na kolejne etapy już się odbywają, a samorząd przygotowuje się do realizacji następnych projektów.

– Zakres inwestycyjny jest bardzo duży, ale liczę na to, że te oszczędności uda się być może skierować jeszcze na dodatkowe inwestycje drogowe – dodaje Tonder.

Kaja Rostkowska



Wiceprezydent Zielonej Góry **Paweł Tonder** mówił w studiu LCI o planowanych inwestycjach drogowych

## Nowe Miasteczko i Rzepin z milionami na rozwój

Lubuskie gminy zyskały kolejne miliony na rozwój infrastruktury! 2 kwietnia podpisano umowy o przyznaniu pomocy dla gmin Nowe Miasteczko i Rzepin. To kolejne samorządy, które skorzystają ze środków unijnych w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich (PROW) na lata 2014-2020.

Gmina Nowe Miasteczko otrzymała 5 mln zł na budowę sieci kanalizacyjnej w Gołaszynie i Popęszycach. Jak podkreśla burmistrz **Paweł Kozłowski**, decyzja o staraniu się o dofinansowanie musiała zapaść szybko, bo warunkiem uzyskania środków było ukończenie prac do czerwca. Inwestycja obejmie także odtworzenie dróg zniszczonych podczas budowy sieci, a kolejne kilkadziesiąt gospodarstw uzyska dostęp do kanalizacji.

Gmina Rzepin natomiast skupi się na przebudowie dróg w Drzeńsku i Staroście. Dzięki dofinansowaniu w wysokości niemal 1,73 mln zł uda się poprawić jakość transportu i komfort mieszkańców.



Dzięki dodatkowemu wsparciu udało się objąć dofinansowaniem samorządy, które wcześniej znajdowały się na liście rezerwowej

Podpisanie umów było możliwe dzięki dodatkowemu budżetowi, jaki trafił do regionu. Członek zarządu województwa **Zbigniew Kołodziej** podkreśla, że ostatnie środki na inwestycje drogowe zostały już wyczerpane, a Rzepin był ostatnią gminą, która podpisała umowę w tym zakresie. Jednak nadal dostępne są fundusze na inwestycje wodno-kanalizacyjne. Wkrótce pieniądze trafią do gmin: Iłowa, Małomice, Gozdnicza oraz Zakładu Wodociągów w Świebodzinie.

Dzięki PROW w województwie lubuskim na rozwój dróg lokalnych podpisano już 194 umowy. To ogromny krok w stronę poprawy infrastruktury, który ułatwi codzienne życie mieszkańcom i przyczyni się do rozwoju całego regionu.

## TO DLA MNIE PRZYJEMNE DÉJÀ VU – MARSZAŁEK O POROZUMIENIACH Z SAMORZĄDAMI

W Szprotawie odbyło się wyjątkowe wydarzenie – marszałek województwa lubuskiego **Marcin Jabłoński** podpisał porozumienia z samorządami tworzącymi partnerstwo „Razem dla Rozwoju Powiatu Żagańskiego”. Całkowita wartość wsparcia wynosi blisko 26 mln zł. Na co pójść pieniądze?

W skład porozumienia wchodzi gminy: Szprotawa, Brzeźnica, Małomice i Niegosławice, które wspólnie będą realizować projekty z Funduszy Europejskich dla Lubuskiego 2021-2027.

– To dla mnie przyjemne déjà vu – mówi marszałek **Jabłoński**, wspominając swoje rodzinne miasto i dynamiczne zmiany, jakie w nim zachodzą.

Zawieranie partnerstw samorządowych w województwie lubuskim jest wyjątkowym zjawiskiem w skali kraju. Wszystkie gminy w regionie, po latach trud-

# Razem możemy więcej! 80 mln zł dla gmin

**Lubuskie gminy udowadniają, że w jednośi siła. Dzięki partnerstwom samorządowym mamy ponad 80 mln zł z UE. – Zależało nam, żeby wszystkie samorządy były objęte pomocą z funduszy unijnych. I to się udało! – mówi marszałek **Marcin Jabłoński**.**

Trzy kluczowe porozumienia zostały podpisane w Lubsku, Łęknicy oraz Słubicach. Partnerstwo Gmin Lubsko i Jasień otrzymało 19,5 mln zł na 12 projektów, w tym remont zespołu pałacowo-parkowego w Dłużku i utworzenie Centrum Aktywności Zawodowej. – Cieszę się, że dzięki tym środkom stworzymy miejsce przyjazne do organizacji różnych wydarzeń – mówi **Małgorzata Zimna**, burmistrz Jasienia.

Natomiast Partnerstwo Przygranicznych Gmin na Rzecz Łuku Mużakowa, obejmujące Łęknice, Brody, Przewóz, Trzebiel, Tuplice i Lipinki Łużyckie, pozyskało 17 mln zł. Pieniądze przeznaczone zostaną na budowę ścieżek rowerowych, parkingów i rozwój zielonej infrastruktury. – Uczymy się współpracy grupowej. Przy małych budżetach to kluczowe – podkreśla **Piotr Kuliniak**, burmistrz Łęknicy.

## Lubuskie G7 – siła pogranicza

Kolejnym porozumieniem to Partnerstwo Gmin Środkowego Pogranicza G7, w którym uczestniczą Słubice, Kostrzyn nad Odrą, Rzepin, Osno Lubuskie, Cybinka, Górzycza i Słońsk. Pula wsparcia to niemal 48 mln zł, a projekty obejmują cyfryzację, mobilność miejską, odnawialne źródła energii oraz włączenie społeczne.

– To pierwsza taka możliwa pozyskiwania pieniędzy pozakonkursowych dla mniejszych gmin – mówił **Sławomir Dudzis**, burmistrz Rzepina. – Gmina Rzepin będzie realizować 9 projektów na kwotę ok. 8 mln złotych. To m.in. ścieżka rowerowa, park w centrum Rzepina, zaję-



Podpisanie porozumienia dotyczącego Partnerstwa Gmin Lubsko i Jasień

cia dodatkowe w szkołach, digitalizacja archiwum.

Marszałek **Marcin Jabłoński** podkreśla znaczenie zdecentralizowanego podziału funduszy: – Zamiast koncentrować się na dużych miastach, każda gmina otrzymała kwotę startową. To pozwoli im skuteczniej aplikować o kolejne dotacje i nauczyć działania w europejskich programach.

## Razem idziemy do przodu!

Podział unijnych funduszy pokazuje, że lubuskie samorządy potrafią działać razem dla dobra regionu. – Wiele problemów można rozwiązywać wspólnymi siłami, łącząc potencjały. To szansa na rozwój i lepszą jakość życia mieszkańców – podsumowuje **Marzena Słodownik**, burmistrz Słubic.

**Sylwia Pędzińska**, dyrektor Departamentu Instytucji Zarządzającej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego, nakłania samorządy do większej mobilizacji związanej z realizacją projektów i wykorzystaniem unijnych fundu-

szy. – Zachęcam do aplikowania o środki europejskie. Możecie realizować projekty także w trybie konkursowym. Naborów jest bardzo dużo, ciągle dokładamy nowe. Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej motywuje nas do tego, abyśmy pomagali państwu wskazywać projekty, które można przyspieszyć. Warto przemyśleć, czy nie zrealizować ich szybciej, żeby wykorzystanie pieniędzy było szybciej widoczne na ulicach państwa gmin i miast – mówi.

Marszałek mówi o tym, że porozumienia mają szczególne znaczenie w województwie lubuskim. – Proces nawiązywania porozumień zaczął się kilka lat temu. Bardzo zależało nam na tym, żeby wszystkie samorządy województwa lubuskiego były objęte pomocą z funduszy unijnych i to się udało. Wszystkie gminy bez wyjątku zorganizowały się w porozumieniach. To jedyna taka sytuacja w kraju. Mamy powody do satysfakcji – podkreśla **Marcin Jabłoński**.

Dariusz Nowak  
d.nowak@lubuskie.pl



nych negocjacji, podpisały porozumienia, co zapewni im dostęp do funduszy unijnych.

Burmistrz Szprotawy **Mirosław Gąsik** zauważył, że wspólne projekty mogą przynieść korzyści dla

wszystkich stron. Warto dodać, że samorządy nie tylko podpisują porozumienia, ale również biorą aktywny udział w organizowanych przez urząd marszałkowski konkursach.

– Mam nadzieję, że będziecie państwo aktywnymi uczestnikami tych postępowań – zachęcał marszałek, podkreślając, że w ramach programu Funduszy Europejskich dla Lubuskiego dostępna jest kwota blisko miliarda euro.

Podziękowania za aktywny udział w tworzeniu porozumienia samorządowego złożyli burmistrzowie Małomice i Brzeźnicy, a także wójt Niegosławic. – Zgoda buduje – mówił wójt Brzeźnicy **Artur Romejko**.

Dzięki współpracy między gminami mieszkańcy województwa lubuskiego mogą liczyć na realizację prawie 30 projektów. Chodzi o poprawę jakości życia w różnych obszarach, takich jak ekologia, transport, edukacja, przedsiębiorczość czy przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu.

# Lubuska Dziewiątka zagrała **va banque** i buduje most drogowy

**W Bytomiu Odrzańskim mówią o tym miejscu „molo”. W praktyce to drewniana promenada, opierająca się na konstrukcji przedwojennego mostu. Jego odbudowa stała się prawdziwą obsesją mieszkańców, a 27 marca ma szansę stać się kluczową datą dla inwestycji, która przez kilka dekad brzmiała jak fantastyka, i to wcale nie naukowa.**

Promenada wiedzie wprost z miasta nad Odrę. Goście zwracają uwagę na nieco dziwaczną bramę otwierającą ten pasaż. Nie wiedzą, że to dowód pewnej obsesji mieszkańców Bytomia Odrzańskiego. Ta obsesja to most, który istniał tutaj do 1945 roku i w ostatnich dniach wojny został wysadzony przez wycofujących się Niemców.

– Odkąd pracuję tutaj, a to już kilka dekad, szukam odpowiedzi na pytanie, skąd ta obsesja – mówi burmistrz Jacek Sauter. – Przez wszystkie te kadencje słyszę pytanie, kiedy będzie most, odbudowa tej przeprawy pojawiała się w wyborczych hasłach wszystkich moich rywali. Nie mogłem zrozumieć po co, skoro nie ma już dróg na drugim brzegu rzeki. Ale niedawno rozmawiałem z socjologiem, który mówił mi o symbolach, które kojarzą się z lepszym życiem, przyszłością. I tutaj w tej roli mamy most.

## Mosty dla księcia

Dla Bytomia Odrzańskiego połączenie ze wschodnim brzegiem rzeki było przysłowiowym być albo nie być. Stąd pierwsza stała przeprawa powstała już u progu XVII wieku. Nic dziwnego, posiadłości i siedziba potężnego rodu Schoenaichów leżały na prawym brzegu rzeki, a ich miasto na lewym. Mieszkańcy okolicy zmiierzali do Bytomia Odrzańskiego, jak do naturalnego centrum – na targ, do kościoła. Stąd pierwszy stały most przez rzekę zbudowano w latach 1609-1611. Była to oczywiście konstrukcja ziemno-drewniana. Wcześniej ruch odbywał się dzie-



Dzisiaj na bazie przedwojennego mostu utworzono molo. Jednak nie jest to nawet namiastka przeprawy

ki kursującym z brzegu na brzeg przewoźnikom.

Bardzo szybko stary most przestał spełniać swoją rolę i zaczęto myśleć o czymś bardziej trwałym. Plan ten zrealizowano w 1907 roku.

– W mojej ocenie był to, jeśli nie najpiękniejszy, to jeden z najpiękniejszych mostów na Odrze, na dodatek dzieło zielonogórskiej firmy Beuchelta – dodaje Sauter. – I tutaj zabawna historia. Ponieważ mieszkańcy nie mieli pieniędzy, miasto u progu XX wieku wypuściło obligacje, które wykupił Deutsche Bank. Gdy jego filia w latach 90. miniego wieku powstała w Nowej Soli, bałem się, czy niemieccy bankierzy nie upomną się o pieniądze. Nie upomnieli się.

## Po co ta przeprawa?

Most przestał istnieć w 1945 roku. Zarówno w Siedlisku, jak i w Bytomiu Odrzańskim wspomniano o potrzebie jego odbudowy, ale raczej w kategoriach fantastyki naukowej. Według drogowych statystyków ruch tutaj jest za mały nawet na to, aby odtworzyć prom samochodowy (działał jeszcze wiele lat po wojnie). Wskazywano na brak dróg i brak możliwości puszczenia ciężkiego ruchu drogowego przez miasto. Przed laty pytania samorządowców skwitowano krótkim „brak pieniędzy, może w dalekiej przyszłości”. Most istnieje dziś jedynie na niektórych mapach satelitarnych. I na stronie internetowej wywodzących się z Bytomia Odrzań-

skiego Niemców, gdzie można znaleźć zdanie „obecny most w Bytomiu”.

– W połowie lat 80. powstał społeczny komitet odbudowy przeprawy, miejscowe zakłady pracy obiecały wsparcie – wspomina burmistrz. – Postanowiono poszukać wsparcia w armii, ale tutaj padło zdecydowane „nie”. Przeprawę w tym miejscu uznano za niewłaściwą ze względów strategicznych i na wypadek wojny miał tu powstać most pontonowy.

I nagle w tej historii nastąpił dość niespodziewany zwrot. Lubuska Dziewiątka, czyli partnerstwo dziesięciu samorządów (Kozuchów, Kolsko, Nowe Miasteczko, Sława, Wschowa, gmina wiejska Nowa Sól, Bytom Odrzański, Szlichtyngowa i Siedlisko), będzie miała do dyspozycji ponad 14,5 miliona euro. Za priorytetową inwestycję wszyscy partnerzy uznali budowę kładki dla pieszych i rowerzystów o szerokości 3 metrów. W sumie z pieniędzy unijnych na ten cel udało się uskładać połowę wartości inwestycji, czyli 10 milionów złotych.

Drogo? Tanio nie jest, ale i budowa przeprawy po śladzie przedwojennego mostu oznacza dodatkowe wyzwanie. Owszem, główne przęsło nurtowe to raptem 102 m, ale już Niemcy musie-

li wziąć pod uwagę 420 metrów estakady prowadzącej nad terenem zalewowym.

– Szacunek dla naszych partnerów, którzy docenili rangę tej kładki – dodaje Sauter. – Zwykle połączenia komunikacyjne na naszym terenie biegną z północy na południe. Wymusza to rzeka. Ta kładka sprawiłaby, że mieszkańcy powiatu nowosolskiego i ościennych zyskają nowe trasy turystyczne, odkryją liczne atrakcje naszych gmin. I pozwoli ona budować prawdziwe partnerstwo.

## Idą na całość

Jednak cała historia ma drugie dno. 27 marca w Siedlisku podpisano umowę z projektantem przeprawy, która oznacza rewolucję. Podnowosolskie gminy zdecydowały się bowiem pójść dalej i z kładki zrobić most, na którym dopuszczony będzie ruch samochodów o masie do 3,5 tony. Pazerność? Nie, raczej rozsądek. Podczas kolejnych wezbrań okazuje się, że teren zalewowy na przedpolu Przyborowa sprawia, że most łączący w tej miejscowości dwa brzegi Odry jest tygodniami wyłączony z ruchu. Dla mieszkańców przekroczenie rzeki oznacza ponad 100-kilometrową podróż.

– Zdajemy sobie sprawę, że gramy va banque – kończy Sauter. – Ale jeśli nie teraz, to kiedy. Ryzykujemy, bo w chwili, gdy nie znajdziemy dodatkowych pieniędzy, nie będzie ani kładki, ani mostu, ale wspiera nas wojewoda Marek Cebula i mówi, że gra jest warta świeczki i mamy duże szanse na dodatkowe pieniądze. Chociaż przyznam się, że nie daruję sobie, jeśli ten projekt trafi do szafy.

Jak mówią bytomianie, most byłby prawdziwym zwieńczeniem burmistrzowania Sautera i właśnie przez jego pryzmat będą zapewne oceniali te lata. Nie remontu ratusza, rewitalizacji starówki, odbudowy kościoła ewangelickiego, przystani, nadodrzańskej skarpy i setek innych inwestycji, ale właśnie przez most.

Ot, taka obsesja...



Przedwojenny most miał opinię jednego z najładniejszych, o ile nie najładniejszego mostu na Odrze. Również na początku XX wieku przeprawa stanowiła dumę mieszkańców



# #lubuska kultura

## Teatr w Zielonej Górze

11 kwietnia, 9.30 i 11.30, 12-13 kwietnia, 12.00: „Niezwykłe odkrycie papugi”; 11-13 kwietnia, 19.00: „Pralnia”; 16-17 kwietnia, 10.00: „Przygody don Kichota”.

## Teatr w Gorzowie Wlkp.

11 kwietnia, 12.00, 12 kwietnia, 18.00: „Ferdynand”; 13 kwietnia, 16.00 i 18.00: „Wyjątkowy prezent”; 15 kwietnia, 9.00 i 18.00, 16 kwietnia, 9.00 i 12.00: Od jesieni do lata jak to kiedyś bywało – Koncert Zespołu Tańca Ludowego „Mali Gorzowiacy”.

## Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

11 kwietnia, 16.30: Spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki dla dorosłych. Omawiana książka „Listonoszka z Apulii”, Francesca Giannone; 11 kwietnia, 17.00: Malarstwo i fotografia – wernisaż wystawy prac Renaty Ligockiej i Martynty Nieczaj; 15 kwietnia, 11.00: „Od zabawy i słuchania do czytania. Wielkanoc” – zajęcia animacyjno-czytelnicze dla dzieci 2-3 letnich nieuczęszczających do żłobka i przedszkola. Obowiązują zapisy, tel. 95 721 58 49; 16 kwietnia, 16.30: „Mali artyści. Wielkanocne ozdoby” – warsztaty plastyczne dla dzieci 5-8 letnich. Obowiązują zapisy, tel. 95 721 58 49.



## Biblioteka w Zielonej Górze

11 kwietnia, 17.00: „Lubuskie Laboratorium Książki. Książki, filozofia i herbata” – wydarzenie adresowane do młodych myślicieli, młodzieży zainteresowanej książkami i filozofią w wieku 13-17 lat; 12 kwietnia, 11.00: Centrum Biblioteczne dla Dzieci i Młodzieży. Znani zielonogórzanie czytają dzieciom – spotkanie dla dzieci, podczas którego znani i lubiani zielonogórzanie czytają wybraną książkę dla najmłodszych. Osoby zainteresowane uczestnictwem zapraszamy do zapisów, tel. 68 453 26 10; 15 kwietnia, 9.00: „Bajki z dżungli i oceanu” – spotkanie autorskie z Agnieszką Ginko, autorką książek dla dzieci, takich jak: „Tutlandia”, „Podróż Srebrnego Lisa”.

# Kim jesteśmy bez „gęby”?

## Gorzowska „Ferdynand” rozbiła system

Widzowie w szoku, a Gombrowicz pewnie uśmiecha się zza kulis... Teatr im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim znów udowodnił, że nie boi się wyzwania. Premierowa „Ferdynand” w reżyserii Dariusza Lewandowskiego to istna teatralna jazda bez trzymanki – pełna surrealizmu, buntu i zabawy formą.

Już przed premierą zapowiedziano, że to nie będzie zwykła adaptacja lektury. I rzeczywiście – zamiast nudnej analizy dostaliśmy spektakl, który porwał publiczność w wir absurdalnych zdarzeń, groteskowych dialogów i ekspresyjnych choreografii. Dominik Jakubczak w roli Józia fenomenalnie oddał zagubienie bohatera, który próbuje wyrwać się z narzuconych ról i znaleźć autentyczność.

### Sztuka, która wciąga i nie puszcza

Reżyser Dariusz Lewandowski postawił na dynamiczną, momentami wręcz oniryczną konwencję. Były



momenty śmieszne, były też chwile, gdy widownia wstrzymywała oddech. To spektakl, który nie daje łatwych odpowiedzi, ale zmusza do zadania sobie kilku niewygodnych py-

tań: Czy naprawdę jesteśmy sobą? Czy tylko odgrywamy narzucone role?

### Publiczność zachwycona

Widzowie nie kryli emocji: „Najlepsza premiera od lat! To nie spektakl, to sztuka w czystej postaci”, „Świetna gra aktorska, genialne ruchy sceniczne i inscenizacja, która wciąga jak dobry thriller”, „Gombrowicz byłby dumny. To nie tylko lektura, to sztuka, która mówi o nas – tu i teraz” – można było usłyszeć po spektaklu. Repertuar znajdziecie obok – w rubryce „Lubuska kultura”, a także na stronach teatru.

Natalia Dębicka  
n.debicka@lubuskie.pl

## O moralności i chciwości

Owacje na stojąco – tak w Strzeleckim Ośrodku Kultury przyjęto premierę spektaklu „Wizyta starszej pani” Friedricha Dürrenmatta! Na scenie pojawiło się 20 aktorów z dwóch lokalnych grup: „Teatru na piętrze” oraz „Teatru 70+”. Reżyser Jan Mierzyński stanął przed nie lada wyzwaniem – połączenia dwóch zespołów w angażującą inscenizację.

„Wizyta starszej pani” to opowieść o moralności, chciwości i cenie ludzkich wyborów. Główna bohaterka, miliarderka Klara Zachanassian, wraca do rodzinnego miasta z propozycją, która budzi kontrowersje – oferuje olbrzymie pieniądze w zamian za... wymierzenie sprawiedliwości dawnemu kochankowi. Sztuka pokazuje, jak łatwo wartości mogą ustąpić miejsca pokusie bogactwa.

– Tworzenie tego spektaklu zajęło mi 13 miesięcy. Było to spore wyzwanie. Prowadzę w Strzelcach Krajeńskich dwa teatry i choć początkowo nie przyszedł mi do głowy tak szalony pomysł, by je połączyć, ostatecznie stworzyłem coś większego. Spektakl stał się symbolem międzypokoleniowej integracji – mówi reżyser Mierzyński.

Oprawę muzyczną stworzył strzelczanin Marek Kiona we współpracy z lokalnymi muzykami, a scenografia była dziełem Jarosława i Olafa Gołębiowskich. Plakat promocyjny zaprojektowała Joanna Sapkowska z Teatru im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim. Każdy element dopracowany do perfekcji sprawił, że widzowie nie mogli odebrać wzroku od sceny.

Katarzyna Kozińska



## „Piękna Rafaela” i blask art déco

Muzeum Ziemi Lubuskiej zaprasza na prawdziwą podróż w czasie. Od 9 kwietnia można oglądać wystawę „Lata 20., lata 30. Art déco i obraz »Piękna Rafaela« Tamy Łempickiej”. To nie tylko wyjątkowe spotkanie ze sztuką, ale także wieczór pełen muzyki, mody i ducha międzywojnia.

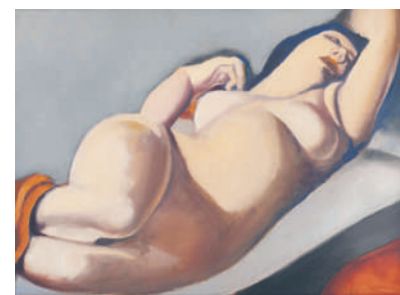
Zachwył geometrią, luksus, modernistyczne formy i elegancja – tak można opisać styl art déco, który święcił triumfy w latach 20. i 30. XX wieku. W tym klimacie utrzymana będzie wystawa, na której zobaczymy unikalne eksponaty z Muzeum Mazowieckiego w Płocku, a jej partnerem jest Muzeum Narodowe w Lublinie.

– To był czas, gdy miasta błyszczały neonami, jazz wypełniał kluby, a kobiety zrywały z konwenansami, zakładając krótkie sukienki i pędząc samochodami na wyścigi konne – opisuje kuratorka wystawy Małgorzata Szadkowska.

Bez wątpliwości największą atrakcją wystawy będzie obraz „Piękna Rafaela”, uznawany za najsłynniejszy akt kobiecy z XX wieku, autorstwa Tamary Łempickiej, jednej z ikon art déco. Jej styl – pełen wyrazistych form, subtelny erotyzm i perfekcyjnej kompozycji – do dziś zachwyca kolekcjonerów i historyków sztuki.

„To nie tylko wystawa, to pełne zanurzenie w estetykę tamtych lat. Chcemy, by goście poczuli klimat epoki – zarówno przez sztukę, jak i muzykę, modę czy wystrój” – zapraszają organizatorzy.

Wystawę można oglądać w Muzeum Ziemi Lubuskiej przy al. Niepodległości 15 w Zielonej Górze. Wystawa będzie czynna do 6 września 2025.



FOT. JAN DREZKOWSKI



● szczypta soli

Magdalena Podhajecka

## W kuchni pod stołem

**B**unkrów nie ma, ale nie jest tak zupełnie fajnie. Co by się stało, gdyby Polska znalazła się w sytuacji, w której schrony byłyby niezbędne? Tego dalej tak do końca nie wie nikt.

Siedzieliśmy ostatnio z przyjaciółmi przy ognisku. Po marzannie został już tylko popiół, a że historie o duchach nam się skończyły, rozmowa zeszała na taki, ot, lekki temat. „Co byście zrobili? Gdzie byście poszli?” – zapytałam. To było trochę gdybanie, a trochę autentyczne zastanawianie się. Mieliśmy swoje pomysły – że może schować się w piwnicy, że może w starym, opuszczonym rosyjskim szpitalu musi przecież być jakaś pozostałość bunkru. Jednak finalnie stwierdziliśmy, że w sumie to nie wiemy.

Niby jest apka z mapą i zaznaczonymi punktami, ale oprócz mnie nikt nawet o niej nie słyszał. Zresztą, lokalizacje wymienione w naszej okolicy to miejsca doraźnego schronienia. To znaczy – bezpieczniej niż na ulicy czy w ogródku, ale na dłuższą metę i w przypadku poważniejszych zagrożeń (o ile ktoś w ogóle wie, gdzie ich szukać) – na niewiele się zdadzą. Schrony też niby są, tyle że ponoć – bo tu też pewności nie ma – dla mniej niż 4 procent z nas.



Trzy lata po tym, jak Rosja rozpoczęła pełnoskalową inwazję na Ukrainę, wygląda na to, że Polska nadal nie ma jasnego planu na zabezpieczenie obywateli. I wracając do kinowego klasyka – bunkrów nie ma, ale sprawa nie sprowadza się tylko do tego. Wiadomo, że z dnia na dzień czy nawet z roku na rok nie stanemy się drugą Finlandią. Z słownikami, salami lekcyjnymi, lodowiskami do hokeja i miejscem dla niemal każdego obywatela – bo tak ponoć wyglądają fińskie schrony.

Te 4 procent jest właściwie adekwatne do naszego poziomu edukacji w zakresie obrony cywilnej. Bo pozostałe 96 procent i tak nie wiedziałoby, gdzie ich szukać. Dalej żyjemy w przekonaniu, że „to się nigdy nie stanie”. Albo że „mamy czas”. Już samo to, że ten temat na dobrą sprawę dopiero teraz nabiera rozgłosu, wiele o nas mówi. Co jeszcze musi się wydarzyć, żeby nikt nie mówił, że to panika, że koszty, że to trudne do zorganizowania? Żeby takie podstawy, jak posiadanie planu ewakuacji, zapasów wody, schronów i edukowanie nie w zakresie tego, jak reagować, stały się normą?

Jak coś, to mam już miejsce pod stołem w kuchni – zapraszam.

● gdzie Bóbr do Odry

## Czy politycy mają mnie za idiotę?

**N**ajpierw apel na sesji Rady Miasta Zielona Góra, potem protest prawnicy w Słubicach, konferencja prasowa polityków PiS, a na koniec rolka posta Jerzego Materny przeciwko powstaniu Centrum Integracji Cudzoziemców. Straszą, a sami sprzedawali tysiące wiz obcokrajowcom bez żadnej kontroli.

I oto znów wychodzą na ulice z transparentami, jakby ktoś miał w Zielonej Górze budować obóz dla talibów z bronią atomową. Tymczasem chodzi o miejsce, w którym legalni migranci – pracujący tu, płacący podatki, często lepiej mówiący po polsku niż niejeden polski polityk

– będą mogli nauczyć się języka, skorzysta z pomocy psychologa, dostać wsparcie w znalezieniu pracy. To ma być coś złego? Dla Konfederacji i PiS – tak. Bo przecież znacznie lepiej brzmi hasło „Zatrzymać islamizację Lubuskiego!” niż „Wspierajmy integrację, bo



Radosław Sujak

dzięki temu będziemy mieli więcej lekarzy, kierowców i nauczycieli języków obcych”. Tym bardziej że w Zielonej Górze objęto pomocą 600 osób, a w Gorzowie ma to być ok. 2000 osób, gdy już ruszy. To w większości mieszkańcy Ukrainy i Białorusi.

Koszt? 7 milionów w Zielonej Górze, 18 w Gorzowie. Dużo? Może. Ale to są unijne pieniądze. Tak, ta znienawidzona Unia, która rzekomo chce odebrać nam suwerenność, funduje program, który pozwala tym, którzy już tu są, stać się częścią społeczeństwa. Chyba że politykom prawnicy zależy na tym, by cudzoziemiec nadal nie rozumiał, co podpisuje w urzędzie. Wtedy łatwiej nim manipulować. I straszyć.

Hipokryzja sięga zenitu. Bo jak trzeba było handlować wizami na potęgę, to jakoś nie było protestów. Jak trzeba było robić zdjęcia z egzotycznymi gośćmi inwestującymi w Polsce, to też nikt nie krzyczał „Stop islamizacji!”.

Centrum Integracji Cudzoziemców to nie hotel. To nie azyl. To nie getto. To po prostu element nowoczesnej, odpowiedzialnej polityki migracyjnej. Ale może właśnie dlatego tak bardzo nie pasuje do świata konfederackich rolkowych kaznodziejów.

Andrzej Flügel

● zakola i meandry

## Nie wiedzą, co czynią?

**P**an Bogdan z przerażeniem ogląda, jak przedostatnia sprawa, która jakoś wspólnym zdaniem łączyła dwa wrogie sobie obozy polityczne w Polsce, czyli sprawa obronności i zdawania sobie sprawy z zagrożeń, padła po tym, jak europosłowie naszej prawicy byli przeciwko uchwale na temat „Tarczy Wschód”.

W sumie został już chyba tylko sport, bo jeszcze w nim nasi przeciwnicy polityczni kibicują wspólnie polskiemu zespołom. Zresztą, jakiejś słabej gry, porażki czy też, jak w przypadku skoczków narciarskich, fatalnego sezonu nie bardzo można zrzucić na Tuska i jego ekipę, choć znając możliwości kilku „orłów” z prawicy, wszystko możliwe.

Wybory prezydenckie coraz bliżej i każdy dzień przynosi serię obietnic kandydatów, wizje, jaka piękna będzie Polska, kiedy oni obejmą najważniejszy urząd w kraju, co zrobią, komu pomogą, co ulepszą, a czego nie zepsują. Także uwagi i złośliwości wobec przeciwników politycznych, recenzje tego, co ostatnio powiedzieli kontrkandydaci. Jest też nieodzowna promocja własnej osoby. Niektórzy sięgają po nieoczywiste i pewnie podpowiedziane przez pijarówców akcje, takie jak bieganie w dresie i ćwiczenia z ciężarkami albo śmiganie hulajnogą. Pewnie wraz ze zbliżaniem się majowego terminu wyborów opinie się zaostrzą, krytyka rywali zaogni, obietnice posybią. Na to musimy być przygotowani.

Do tej pory panu Bogdanowi wydawało się, że najczęściej wpadki i niefortunne wypowiedzi ma kandydat PiS, któremu wyciągają stare znajomości z ludźmi z półświatka albo on sam coś dziwnego powie, ewentualnie zacytuja, jak pod pseudonimem chwalił siebie jako prezesa IPN.

Przebił go jednak kandydat Konfederacji, nazywając gwałt nieprzyjemnością i opowiadając się za całkowitym zakazem aborcji. Pan Bogdan, słuchając tych tekstów, dziwił się, jak można popierać kogoś, kto ma tak wsteczne i nieprzystające do współczesności poglądy. Okazuje się, że niestety można i, co najciekawsze, owego kandydata nie popierają, jakby się mogło zdawać, mohery i jakiś zaścianek, ale ludzie młodzi.

Nie wiedzą, co czynią?

● do dechy

Dariusz Chajewski

## Czapka do remontu



**N**iedawno poczułem się jak geniusz, gdy rozwiązałem quiz mający ustalić poziom mojej inteligencji językowej. Nie trwało to długo. Oto trafiłem na test mający ustalić, czy jestem w stanie dogadać się z mechanikiem samochodowym. Wyszło błado. Zgubiłem się już na pierwszym zadaniu, gdyż nie miałem pojęcia, że jeżeli mechanik mówi, że silnik „wystawił kopyto”, to znaczy, że doszło do zatarcia silnika, a jeden z korbowodów wybił dziurę w bloku silnika. Nawiasem mówiąc, nie do końca zrozumiałem nawet to tłumaczenie zdania z mechanicznego na nasze. „Czapka do remontu” to usterka głowicy silnika. Jeśli mechanik mówi, że auto ma wgranego wirusa, to znaczy, że wgrano oprogramowanie tuningowe poprawiające osiągi, w sposób niekoniecznie zgodny z wymogami producenta. Heble to hamulce, dyfr to mechanizm różnicowy, grill to atrapa chłodnicy. Gdy auto nie pali na wszystkie gary, to znaczy, że silnik nie pracuje równo na wszystkich cylindrach. Wymiana oliwy to oczywiście nalanie świeżego oleju silnikowego, z kaptami powinniśmy zgłosić się do wulkanizatora. Myślicie, że to koniec? A auto zglebowane? To pojazd z obniżonym zawieszeniem. Patyk to manualna skrzynia biegów i pletwa to spojler.

Przypomniało mi to nieco dyskusję nad uznaniem śląskiej godki za język regionalny, a nie dialekt. W zasadzie gwara mechaników spełnia wiele elementów definicji. Nie jest oficjalnym dialektem, mechaników jest mniej niż obywateli państwa, nie jest językiem emigrantów, a jest tradycyjnie używany. Ale szczerze mówiąc, Ślązaków rozumiem lepiej niż cytaty z mechaników, może dlatego, że znam trochę język niemiecki, a nijak nie rozumiem, jak to jest, że samochód jedzie, a samolot lata.

I tutaj pojawia się stara zasada, że jeśli mówimy i używamy skomplikowanych słów i określeń, powinniśmy wiedzieć, o czym mówimy i jak to coś działa. I tutaj kłaniam się kandydatom na prezydenta, szczególnie tym z prawej strony. Trzeba wyremontować czapkę, aby nie wystawili kopyta, bo nawet im wgranie wirusa nie pomoże.



**czy wiesz, że...**



**12 kwietnia 1439** zmarł Jan I Żagański, książę z rodu Piastów. Od 1401 formalnie współrządził z braćmi w Szprotawie, Przemkowie, Sulechowie, połowie Głogowa, Ścinawy i Bytomia Odrzańskiego.



**15 kwietnia 1299** margrabiowie Otto – Konrad i Henryk – sprzedali Łagów Albertowi von Klepitz. Jego syn, margrabia Ludwig, zastawił Łagów joannitom za 400 grzywien srebra.



**18 kwietnia 2010** pomnik Chrystusa Króla wygrał plebiscyt na... Makabryę Roku 2010. Głosowało na niego ponad 4,4 tys. internautów. Biblioteka zielonogórska z 400 głosami zajęła dziewiąte miejsce.



**Najstarszym do dziś użytkowanym budynkiem w Lubuskiem** jest prawdopodobnie kościół Najświętszej Marii Panny Królowej Polski w Starym Żaganiu. Powstał w XII wieku.

# Podczas wyzwolenia więźniarki całowały koła samochodów

**Pomnik więźniarek Ravensbrück stoi na cmentarzu Świętokrzyskim w Gorzowie Wielkopolskim. To tu spoczywają prochy 16 kobiet, które przeszły przez piekło obozu, a po wojnie nie zdołały odzyskać zdrowia. To nie jest zwykły pomnik. To niemy świadek historii, którego nie wolno nam ignorować.**

31 marca w Muzeum Lubuskim im. Jana Dekerta w Gorzowie Wlkp. odbyło się poruszające spotkanie poświęcone pamięci tych niezwykłych kobiet. Sala była pełna – ludzie przyszli, by posłuchać, wspomnieć i oddać hołd. To wydarzenie było efektem współpracy społeczników, w tym **Renaty Ostrzeniewskiej**, Rady Kobiet Województwa Lubuskiego oraz Związku Literatów Polskich.

## Kwiaty, cisza, refleksja

Spotkanie zaczęło się od uroczystości na cmentarzu. Kwiaty, chwila ciszy, refleksja. Każdy, kto tam był, czuł ciężar tej historii na swoich barkach. W końcu to właśnie w Gorzowie, w szpitalu, umierały kobiety, które przetrwały Ravensbrück, ale nie miały już siły dalej walczyć. W tym roku mija 80 lat od wyzwolenia obozu.

– Marzec to miesiąc kobiet, ale to nie tylko czas świętowania – mówiła Ostrzeniewska. – To także moment, by pamiętać o tych, których już z nami nie ma. To historia kobiet, które na tych ziemiach spędziły swoje ostatnie dni.

Druga część wydarzenia odbyła się w Zespole Willowo-Ogrodowym. Tam dr **Karolina Korenda-Gojdz** opowiadała o historii Ravensbrück – o tysiącach kobiet, które przeszły przez ten koszmar. O pseudomedycznych eksperymentach, okaleczaniu, niewyobrażal-



Pomnik znajduje się na cmentarzu Świętokrzyskim w Gorzowie Wielkopolskim, gdzie spoczywają prochy 16 więźniarek obozu

nym cierpieniu. Wspomniała też Wandę Półtawską, przyjaciółkę Jana Pawła II, która była więźniarką i razem z innymi pisała testament – marzyły o świecie, w którym to piekło już nigdy się nie powtórzy.

## Rozwiane włosy to bunt

Jednym z kluczowych momentów spotkania była rozmowa z rzeźbiarką **Zofią Bilińską**, autorką pomnika Więźniarek Ravensbrück. To była inicjatywa pionierów Gorzowa – ludzi, którzy chcieli upamiętnić te kobiety. – Znalazły się środki, zgodziłam się natychmiast – wspominała Bilińska. Opowiadała, jak długo więźniarki czekały na wyzwolenie, leżąc konające na ziemi. Gdy wreszcie przyjechały samochody, czołgały się do nich, całując opony. Bo wiedziały, że to ich szansa na życie.

Pomnik odsłonięto w 1977 roku i do dziś jest symbolem siły i cierpienia tych kobiet. Jego forma – kobiece sylwetki z rozwianymi włosami – to coś więcej niż sztuka. To wyraz buntu, pamięci i oporu. – Ktoś zapytał mnie, dlaczego mają długie włosy, skoro w obozie były golone? – wspomina Bilińska. – Włosy symbolizują pęd, ucieczkę przed śmiercią.

**Anna Kozak** z Rady Kobiet Województwa Lubuskiego podkreślała, że ta historia to nie tylko przeszłość. To lekcja dla przyszłości. – Tym wydarzeniem rozpoczynamy cykl „Kobiety dialog z przeszłością”. W przyszłym roku chcemy odkryć kolejne historie kobiet, które zmieniły nasz region – zapowiedziała dr **Ewa Pawlak**, dyrektor Muzeum Lubuskiego.

Katarzyna Koziańska  
k.kozinska@lubuskie.pl

## Centra integracji są potrzebne. PSL odpowiada PiS-owi

– Dość kłamstw ws. Centrów Integracji Cudzoziemców! – biją na alarm członkowie lubuskiego PSL. Ludowcy odnoszą się do zarzutów parlamentarzystów PiS z naszego regionu, którzy przekonują, że centra stanowią zagrożenie dla mieszkańców.

Podczas konferencji, która odbyła się przed siedzibą centrum w Zielonej Górze, działacze PSL **Arkadiusz Dąbrowski** i **Łukasz Porycki** odnieśli się m.in. do interpelacji posła PiS **Władysława Dajczaka**. Ten złożył jakiś czas temu pismo z pytaniami skierowanymi do ministra spraw wewnętrznych i administracji. Dopytywał o umiejscowienie centrów w lubuskich stolicach, sposób ich działania czy też zasady finansowania placówek.

– Bardzo chciałbym zobaczyć minę posła Dajczaka, kiedy czytał odpowiedzi, bo generalnie okazało się, że z tej sztucznej afery, którą chciał wywołać, wyszedł zwykły kapiszon, bo minister MSWiA informuje nas, że w Gorzowie nie jest szykowane miejsce dla dwóch tysięcy osób, jak napisał poseł Dajczak w mediach społeczności-



Arkadiusz Dąbrowski i Łukasz Porycki

wych, ale dwa tysiące osób – taki jest wskaźnik projektu – otrzyma pomoc w ramach Centrum Integracji Cudzoziemców. Tu nikt nie będzie nocował, nie będzie na stałe – mówi Dąbrowski, członek rady naczelnej PSL.

– Od kilku dni widzimy wielki atak polityków PiS na centra obsługi cudzoziemców, że to jest zamach, wojna hybrydowa, ale przypomnijmy, skąd się to wzięło i jaka jest geneza powstania tych centrów. Przypomnę, to rząd Pra-

wa i Sprawiedliwości rozpoczął projekt, aby te centra utworzyć głównie z myślą o migrantach z naszej wschodniej granicy, czyli Ukrainy oraz Białorusi – wtóruje Porycki, członek zarządu wojewódzkiego PSL.

Dodatkowo ludowcy wskazali, że to właśnie w latach 2018-2023, gdy rządziło PiS, złożono ponad 6,5 mln wniosków wizowych, a w wyniku ich rozpatrzenia wydano przeszło 6,1 mln wiz. Większość z nich mieli otrzymać obywatele

Ukrainy – 3,4 mln oraz Białorusi – 1,6 mln. Poza tym 357 tys. wiz miało trafić do Rosjan, a 366 tys. do obywateli 76 państw muzułmańskich i Afryki. – Rząd Koalicji 15 października próbuje odzyskać kontrolę nad procederem wizowym. To wszystko, co się dzieje dzisiaj w Słubicach na granicy polsko-niemieckiej, zostało spowodowane przez rząd PiS – wytyka Dąbrowski.

Centrum Integracji Cudzoziemców w Zielonej Górze stworzono dzięki 6,7 mln zł dofinansowania z UE. Za prowadzenie placówki odpowiada Wojewódzki Urząd Pracy. W centrum animatorzy prowadzą zajęcia integracyjne w małych grupach. Poza tym na cudzoziemców czekają indywidualne spotkania z doradcą zawodowym. W placówce obcokrajowcy mogą uzyskać pomoc w podstawowych tematach: znalezienia pracy, wypełnienia dokumentów, zdobycia karty rowerowej czy też załatwienia publicznej opieki nad dziećmi. Do tej pory zielonogórskie centrum pomogło ponad 800 osobom.

Dariusz Nowak

# Zastal wygrał ważny mecz

Koszykarze Orlenu Zastalu Zielona Góra pokonali MKS Dąbrowa Górnicza w meczu zespołów walczących o utrzymanie się w ekstraklasie. Do zakończenia sezonu pozostało sześć spotkań.

Przed meczem w Dąbrowie Górniczej oba zespoły miały na koncie po siedem zwycięstw i zamykały ligową tabelę. Ostatnie miejsce zajmował MKS, bo w pierwszym spotkaniu uległ Zastalowi 73:86. Wygrana w rewanżu była więc na wagę złota, a porażka – wiadomo. Dlatego też spod topora uciekają zielonogórzanie, którzy triumfowali 89:88.

Zastal do sukcesu poprowadził Ty Nichols, który zdobył 29 punktów (5/8 z gry, 17/18 z wolnych). Świetne wsparcie z ławki dał Dariusz Perry, autor 15 punktów (4/5 z gry) i 6 asyst. No i czapki z głów przed Szymonem Wójcikiem, który dołączył do zespołu 31 marca, czyli niespełna tydzień przed meczem w Dąbrowie Górniczej. Stało się to w ramach wymiany z Kingiem Szczecin, który „przytuilił” Maciejowi Żmudzkiemu. Wójcik zakończył spotkanie z dorobkiem 18 punktów (6/8 z gry).

– Jeśli chodzi o końcówkę, to ja w swojej karierze rozegrałem

już bardzo dużo meczów na styku i wiem, że jako lider muszę być skoncentrowany i nie mogę wprowadzać nerwowości – podkreślił Nichols.

Z kolei trener rywali Jean-Denis Choulet był zaskoczony tym, że jeden zawodnik wykonywał aż 18 rzutów wolnych. Stwierdził, że to bardzo rzadka sytuacja. Zauważył także, że w końcówce spotkania sędziowie nader często korzystali z zapisu wideo, bez którego nie potrafili podjąć decyzji.

Przed Zastalem jeszcze sześć spotkań, z czego tylko dwa u siebie. W hali CRS rywalami zielonogórzanie będą: PGE Start Lublin (10 kwietnia), Energa Icon Sea Czarni Słupsk (30 kwietnia) i Tasomix Rosiek Stal Ostrów (7 maja). Na wyjeździe ekipa trenera Vladimira Jovanovicia zagra m.in. z PGE Spójnią Stargard (4 maja), która plasuje się na przedostatniej pozycji w tabeli.

Szymon Kozica  
sz.kozica@lubuskie.pl



Ty Nichols poprowadził Orlen Zastal Zielona Góra do pierwszego zwycięstwa od... 25 stycznia

Rozkład jazdy dla kibica



## Zużel

**Ekstraliga, 11 kwietnia:** Stelmet Falubaz Zielona Góra – Orlen Oil Motor Lublin (18.00); **20 kwietnia:** Gezet Stal Gorzów – KS Toruń (17.00).

## Koszykówka

**Ekstraliga, finał, 12 kwietnia:** Polska Strefa Inwestycji Enea AJP Gorzów – VBW Gdynia (15.00); **ew. 13 kwietnia:** Polska Strefa Inwestycji Enea AJP – VBW (15.00).

## Piłkarska

**I liga, 12 kwietnia:** Trójka Nowa Sól – Żagiew Dzierżoniów (17.00), Zew Świebodzin – Orlik Brzeg, AZS UZ Zielona Góra – Wolsztyniak Wolsztyn (oba o 18.00).

## Piłkarska

**III liga, 12 kwietnia:** Carina Gubin – Warta Gorzów, Stilon Gorzów – Śląsk II Wrocław (oba o 15.00), Polonia Słubice – Karkonosze Jelenia Góra (16.00).

**IV liga, 12 kwietnia:** Czarni Browar Witnica – Stal Jasień, Victoria Szczaniec – Warta II Gorzów (oba o 14.00), Syrena Zbąszynek – Pogoń Świebodzin (15.00), Czarni Żagań – Pogoń Skwierzyna, Ilanka Rzepin – Dąb Sława – Przybyszów, Lubuszanin Drezdenko – Odra Nietków, Promień Żary – Stal Sulęcín (wszystkie o 16.00); **13 kwietnia:** Lechia II Zielona Góra – Sprotavia Sprotawa (12.00), Stilon II Gorzów – Dozamet Nowa Sól (15.00).

**Centralna Liga Juniorów U-15, 12 kwietnia:** Lechia Zielona Góra – Śląsk Łubiany (12.00).

Godziny rozpoczęcia meczów mogą się zmienić, dlatego warto śledzić stronę naszalubuska.pl (zakładka „sport”), gdzie przed weekendem publikujemy zaktualizowany terminarz.

## Biegi

**XXIII Ogólnopolski Półmaraton Przytok.** 12 kwietnia, godz. 11.00, start i meta przy Młodzieżowym Ośrodku Socjoterapii.

**XI Bieg do Pustego Grobu w Nowej Soli (10 km).** 21 kwietnia, godz. 14.00, start na ul. Witosa, meta na ul. Parafialnej.

## Gorzowianki walczą o złoto. Łatwo nie jest...

Koszykarki Polskiej Strefy Inwestycji Enei AJP Gorzów rozpoczęły walkę w finale ekstraklasy. Po wyjazdowych spotkaniach z VBW Gdynia przegrywają jednak 0:2 – rywalizacja toczy się do trzech zwycięstw. W pierwszym meczu akademicki napsuły sporo krwi faworyzowanemu rywalom, w ostatniej minucie trzeciej kwarty prowadziły 70:69, ale koniec końców uległy 80:91. W drugim starciu miejscowe już nie pozostawiły złudzeń, triumfując 84:75.

– Gdynia nieprzypadkowo była liderem po rundzie zasadniczej i wszystkie rundy play off przeszła szybko 3:0. Dużo więcej siły i zdrowia, a tego w sporcie nie oszukasz. Ktoś podchodzi, odcina ci prąd i jest koniec. Tak było u nas w tym meczu – skomentował trener Dariusz Maciejewski potyczkę nr 2.



Elena Tsineke w dwóch meczach w Gdyni zdobyła 47 punktów

FOT. PIOTR KACZMAREK/400MMP.PL

– Celem na Gdynię było jedno zwycięstwo, nastawiliśmy się na to pierwsze spotkanie. Nie udało się tego celu zrealizować, a w drugim meczu po prostu umarliśmy zdrowotnie. Nie mówię, że dziewczyny nie walczyły o zwycięstwo, ale w pewnym momencie chyba straciliśmy wiarę w ten sukces – dodał trener Maciejewski. – Gdynia od początku była od nas lepsza. W końcówce drugiej kwarty zbliżyliśmy się na punkt, ale od razu dostaliśmy serię 11:0 i na przerwę schodziliśmy przy minus 12. W szatni było już widać, że nie mamy problemów z mentalnością, ale ze zdrowiem.

Teraz rywalizacja przenosi się do Areny Gorzów. Trzeci mecz odbędzie się 12 kwietnia o 15.00, a ewentualny czwarty dzień później, także o 15.00.

Szymon Kozica

## LECHIA PRZERWAŁA SERIĘ DZIESIĘCIU LIGOWYCH MECZÓW BEZ PORAŻKI CARINY

Lechia Zielona Góra lepsza od Cariny Gubin w III-ligowych derbach Ziemi Lubuskiej. Piłkarze trenera Sebastiana Mordala wygrali po bramkach Kuby Lizakowskiego (na zdjęciu) i Przemysława Mycana. Oba gole padły po przerwie.

– Wiatr na pewno nam przeszkadzał w pierwszej połowie, bo graliśmy pod wiatr. Natomiast nie ma co zwalać, Carina to bardzo dobry zespół, co widać po tabeli, więc spotkały się dwie naprawdę bardzo dobre drużyny i uważam, że to my chcieliśmy wygrać bardziej. Uważam, że dzisiaj po prostu byliśmy lepsi, wspieraliśmy się i każdy szedł za każdego – skomentował Lizakowski.

Warto zauważyć, że Carina doznała pierwszej ligowej porażki od... 19 października. Ponadto straciła pierw-



FOT. KRZYCHA FOTKI

sze w tym sezonie punkty w derbach, bo do tej pory na koncie miała komplet sześciu zwycięstw. Przegrana nie wpłynęła jednak na pozycję w tabeli, bo zespół z Gubina

pozostaje wiceliderem, choć do Śląska II Wrocław traci teraz cztery „oczka”. Z kolei Lechia nadal jest na piątym miejscu.

Tuż za drużyną z Zielonej Góry melduje się natomiast Warta Gorzów (z takim samym dorobkiem), która rozbiła 4:0 Pniówek Pawłowice. Na listę strzelców wpisali się: dwukrotnie Przemysław Zdybowicz (w sześciu wiosennych meczach zdobył już 10 bramek) oraz Jowin Radziński i Igor Lewandowski.

Dwie lubuskie ekipy zanotowały remis: Stilon Gorzów – 0:0 z Karkonoszami Jelenia Góra i Polonia Słubice – 1:1 z Unią Turza Śląska. Gola dla beniaminka, który zapunktował po raz pierwszy od... 26 października i najpewniej opuści III ligę, strzelił Cyprian Poniedziałek. Odra Bytom Odrzański uległa 0:2 MKS-owi Kluczbokr.

Szymon Kozica



W rywalizacji panów zwyciężył Gracjan Szląg (z prawej, Walbet Team) przed Wojciechem Zielińskim (Strefasportu.pl)



W ciemnym stroju Małgorzata Krawczyk (LKS Trasa Zielona Góra), która zajęła trzecie miejsce w zmaganiach pań. Obok triumfatorka Magdalena Bruzgo (Protour Racing Team)

## Przejechali przez piekło. Piekło Przytoku

Na starcie niemal 100 śmiałków. Przed nimi pięć pętli, czyli 36 km, albo dziesięć, czyli 70 km. W tym kilka morderczych podjazdów po bruku. Tak wygląda kolarski wyścig „Piekło Przytoku”, inspirowany „Piekłem Północy”, czyli słynnym klasykiem Paryż – Roubaix.

W tegorocznej edycji, rozegranej 6 kwietnia, ton rywalizacji nadawali: Wojciech Zieliński (Strefasportu.pl) i Gracjan Szląg (Walbet Team). Na mecie kolejność była odwrotna, a triumfator, który decydujący atak przypuścił na finiszu po bruku, wykręcił czas 2:07.12. Rywala wyprzedził o zaledwie dwie sekundy. Warto dodać, że pan Gracjan w dniu wyścigu, w którym startował pierwszy raz, obchodził 30. urodziny. Debiutant, jubilat, zwycięzca!

Na czwartej pozycji finiszował Wiktor Czekay – do niedawna zawodnik LKS POM Strzelce Krajeńskie, a na piątej Mariusz Gil – legenda tegoż klubu.

– Na pewno piekło. Piekło i w nogi, i w płuca, tak że Piekło Przytoku ma nazwę jednak odpowiednią do tego wyścigu.

Odcinek brukowy, podjazd – naprawdę ciężki. Tym bardziej zimno dziś, nagle zmiana pogody dała się trochę we znaki – przyznał Gil, reprezentant Baszty Bytów i specjalista od kolarstwa przełajowego. – Odnalazłem się, o dziwo, dość dobrze. Tylko trochę dystans mnie zmęczył. Ale ogólnie podjazd mi pasował. Trudność, techniczna jazda pod górę, omijanie wyrw, dużych kamieni – to mi pasowało. Na tym na pewno dość dużo wygrałem.

W zmaganiach pań, czyli na krótszym dystansie, najlepsza okazała się Magdalena Bruzgo (Protour Racing Team) – 1:21.19. Na trzeciej pozycji rywalizację ukończyła natomiast Małgorzata Krawczyk (LKS Trasa Zielona Góra) – 1:23.49.

Ważnym punktem tegorocznego Piekła Przytoku było odsłonięcie



obelisku poświęconego Jarosławowi Michałowskiemu.

– Jarek Michałowski był kolarzem amatorem. Natomiast też wychował wielu lokalnych kolarzy. W ostatnich dziesięciu latach siedmiokrotnie wygrał wyścig Piekło Przytoku – wspomina Jacek Starościc, prezes firmy Perceptus, pomysłodawca reaktywacji tej imprezy. – Niestety, przedwcześnie odszedł i postanowiliśmy, że warto upamiętnić jego osobę, przypomnieć tym, którzy będą podjeżdżali pod ten bruk, że jest to bardzo wymagające. I wydaje mi się, że trzeba tak robić.

Od tegorocznej edycji wyścig Piekło Przytoku jest także memoriałem Jarosława Michałowskiego.

Szymon Kozica  
sz.kozica@lubuskie.pl

## TA TRASA JEST PIEKIELNA. DO ZOBACZENIA ZA ROK!

Sebastian Ciemnoczołowski  
wicemarszałek województwa lubuskiego

Ona jest piekielna. To jest bardzo trudna trasa, przede wszystkim mentalnie. Mimo że mieszkam w okolicach i na tej trasie trenujemy, to przy zawodnikach, którzy przyjechali tutaj z całej Polski, przy tej elicie, śmietance, to trzeba mieć nie tylko w nogach, nie tylko w kondycji, w płucach, ale trzeba mieć po prostu psychiczną odporność, żeby wytrzymać tę presję, jak te „konie” cisną.

Ale też chodzi o zabawę. I o to, żeby upamiętnić Jarka Michałowskiego, który tutaj siedem razy wygrywał. Dziś odsłanialiśmy obelisk jego imienia i teraz każdy zwycięzca będzie miał obok swój obelisk, tak że fajna nowa odsłona Piekła Przytoku.

Zachęcamy wszystkich do pokonania tej trudnej trasy. Warto się z nią zmierzyć, każdy amator może spróbować ją pokonać, przejechać tyle, ile da radę. Fajna zabawa. Zachęcam wszystkich, żeby w następnych edycjach wzięli udział. Do zobaczenia za rok!



## PIEKŁY NOGI, ŻEBY PODJECHAĆ POD TĘ GÓRĘ

Marek Cebula  
wojewoda lubuski

Mamy swoje Piekło Przytoku, które jest nawiązaniem do wyścigu Paryż – Roubaix, czyli Piekła Północy, i myślę, że w pełni na to miano zasługuje. Dlatego, że dzisiaj sam spróbowałem i mogę powiedzieć tak – piekło. Piekły nogi od tego, żeby podjechać pod tę górę. Brak bardzo wymagający, ale też i zawodnicy świetni. Myślę, że elita, która tutaj dzisiaj wystartowała, pokazała, że można dojść do perfekcji, jeśli chodzi o jazdę na rowerze.

Ale dla mnie, dla amatora to też było bardzo fajne przeżycie. I myślę, że każdemu Lubuszaninowi, i nie tylko, polecę, żeby zejść z kanapy, żeby wyjść ze strefy komfortu i żeby spróbować nawet turystycznie przyjechać do miejscowości Jany i przez Przytok przejechać tę pętlę. Ona ma 6,7 kilometra, czyli niewiele. Najlepsi pokonali ją dziesięć razy, niektórzy mniej. Jedni zrobili więcej, inni mniej, ale najważniejsze jest to, że sami zmierzyli się ze swoimi słabościami.